

ANDRZEJ DENISIUK
WSP w Bydgoszczy

PROZA PARAFABULARNA JAKO ŹRÓDŁO PEDAGOGICZNE W STUDIACH NAD RODZINĄ I JEJ FUNKCJONOWANIEM W ŚRODOWISKU (SZKIC PROBLEMU)

Uwagi wstępne

Proza parafabularna uznawana jest powszechnie za ważne źródło m.in. historyczne, socjologiczne i pedagogiczne. Stąd też w badaniach w tym zakresie literatura pamiętnikarska i wspomnieniowa stanowi znaczącą część podstawy materiałowej licznych studiów społeczno-literackich, socjologicznych oraz pedagogiczno-historycznych. Wykorzystując prozę parafabularną jako źródło do poznawania problemów pedagogicznych należy pamiętać, że w zakres pamiętnikarstwa wchodzi piśmiennictwo bardzo różnorodne, wymieniane nierzadko jako ze sobą tożsame. W tym miejscu odwołajmy się do badacza gatunku:

„Wspomnienie, pamiętnik, autobiografia, dziennik – pisze Regina Lubas-Bartoszyńska – to określenia stosowane niejednokrotnie wymiennie (...) w pracach niehistoryków literatury czy w artykułach popularnych”¹. W innym miejscu autorka konstatuje: „Pozaliteracką miarą pamiętnikowości jest natomiast autentyczność informacji zawartej w określonej strukturze. Jest to domena badań socjologicznych i historycznych”².

Dodajmy do tego, że badania takie (socjologiczne, historyczne i inne) wskazują na możliwość wielu spojrzeń na utwór o charakterze pamiętnikarskim. W interesującym nas zakresie zagadnienie prawdy i fałszu rzeczywistości przedstawionej i rzeczywistości pozatekstowej stanowi ważne kryterium wartościowania twórczości pamiętnikarskiej.

Celem niniejszej próby rekonesansu jest prześledzenie zawartości wybranych pamiętników osobowości seniora (seniorki), środowiska rodzinnego bądź społecznego z położeniem nacisku na jego funkcje kulturotwórcze w szerokim tego słowa znaczeniu. Próby te dokonane zostaną w oparciu o wybrane teksty zaliczane do szeroko rozumianej literatury pamiętnikarskiej. Z tego punktu widzenia analizowane będą krakowskie pamiętniki z XIX wieku zebrane w tomie zatytułowanym „Kapitan i dwie panny”³ i Adama Bienia wspomnienia pod tytułem „Bóg wysoko – dom daleko”⁴ oraz księga wspomnień Jana Składzienia „Za ciasnym wydawał mi się ten zakątek”⁵. Z innego nieco punktu obserwacji prezentowane będą Zofii Szymanowskiej „Opowieści o naszym domu”⁶ i Leokadii Boniewicz „Na przestrzeni wieku”⁷.

Wybór tych pamiętników nie był przypadkowy. Stosując kryterium chronologiczne wybraliśmy te pamiętniki, które obejmują drugą połowę XIX wieku i pierwsze ćwierćwiecze XX wieku. Podobnym wymogom odpowiadają one, gdy zastosujemy kryterium socjologiczne. Treść ich stanowią dzieje środowisk ziemiańskich, chłopskich, drobnomieszczańskich, rzemieślniczych i inteligenckich. Nie wypełniają one jednak całej geografii polskośći tych czasów. Mówi się w nich o Podolu i Pomorzu, głównie zaś o Galicji. Z wielką szkodą dla całości problemu brak jest w tej pracy rozważań o odpowiednim pamiętnikarstwie Wielkopolski i Mazowsza. Badania w tym zakresie mogłyby przynieść z pewnością ciekawy materiał porównawczy. Wydaje się jednak, że niezależnie od tego podjętą próbę rekonesansu należy uznać za pożądaną ponieważ rekonesans ten utwierdza nas w przekonaniu, że bez zastosowania kryterium historycznego trudno konstruować sensowne programy wychowania współczesnego Polaka,

że osadzenie w perspektywie historycznej systemu wychowawczego przywrócić może wartość wychowawczą wszystkiemu temu, co jest w życiu człowieka uniwersalne, a więc przede wszystkim pracy. Ponadto odczuwalny jest brak w literaturze pedagogicznej prac o roli „seniora” w środowisku rodzinnym i społecznym. Intencją autora niniejszej glosy jest więc spowodowanie rezonansu w tym zakresie.

1. Senior w pamiętnikarskich relacjach „wewnątrzrodzinych”

Obiegowe wyobrażenie o roli seniora w rodzinie dziewiętnastowiecznej i początku wieku dwudziestego wyraźnie odbiega od jego obrazu utrwalonego w pamiętnikarstwie tych czasów. Jeśli w obiegowym wyobrażeniu o „głowie rodziny” dominują tendencje mitologizujące, a więc idealizujące czasy minione, to w projekcjach pamiętnikarskich do głosu dochodzi twarda rzeczywistość i racjonalna ocena tej rzeczywistości. Nie przekreśla tych tendencji nawet bezwolne poddawanie się zasadom życiowym uświęconym przez tradycję. Przyjrzyjmy się z wyznaczonych powyżej punktów obserwacyjnych roli seniora rodziny, który wyłania się z książki pamiętników pt. „Kapitan i dwie panny”. Dodatkową dyrektywą metodologiczną będą następujące stwierdzenia Beaty M. Puchalskiej: „W poszczególnych etapach swego życia człowiek pełni różne role społeczne – jest dzieckiem, uczniem, pracownikiem, ojcem, dyrektorem, dziadkiem itp. W bogactwie swej aktywności zmierza do coraz innych celów, rozwiązuje zadania i problemy, które niesie mu życie. Równocześnie zmienia się jego subiektywny obraz otaczającego świata, a także formy współdziałania pomiędzy nim a otoczeniem społecznym. Całokształt zmian, którym podlega człowiek w ciągu swego życia, możemy traktować jako wskaźnik jego szeroko pojętego rozwoju”⁸.

Uwzględniając przyjęte założenia możemy stwierdzić, że na podstawie pamiętników Heleny Darowskiej, Józefa Patelskiego oraz Heleny Kunachowskiej daje się zrekonstruować wielowarstwowy i zwielokrotniony portret seniora rodziny. Autorzy pamiętników relacjonują życie „od wewnątrz” własnych rodzin, rodzin z kręgu pokrewieństwa oraz rodzin z najbliższego otoczenia sąsiedzkiego, koteryjnego. Zawartość faktograficzna pamiętników to przede wszystkim rejestrowanie zdarzeń bieżących. Jednakże na tle tych zdarzeń wypowiedane są ważne sądy dotyczące spraw gospodarczych, społecznych, kulturalnych czy narodowych. Rozważaniom w tym zakresie towarzyszy głęboka, często obszernie egzemplifikowana refleksja nad rolą seniora w rodzinie i w rodzie. Oto jak przedstawia autor pamiętników rolę seniora w rodzinie i rodzie Żeleńskich: „Stary Żeleński, mając od dzieciństwa Skierlińskiego przy sobie wraz z jego matką, z którą się nawet Żeleński chciał żenić, tylko familia na to zezwolić nie chciała, kazał go edukować, nie szczędząc na to kosztów, potem wysłał go za granicę tak dla zwiedzenia obcych krajów, jak i dla nauki gospodarstwa; kiedy powrócił z zagranicy, Żeleński oddał mu zarząd całego swego majątku, z którego Skierliński nie był obowiązany składać rachunków. Wkrótce potem stary Żeleński umiera, syn jego (Wit Żeleński) odbiera cały majątek po ojcu, a poznawszy prawy charakter Skierlińskiego, oddaje mu znów zarząd, uważa go nie jako sługę, nie jak krewnego, ale więcej jeszcze, bo jak przyjaciela”⁹.

„Senior” rodziny i rodu Żeleńskich to człowiek pracowity, prawy i odpowiedzialny. Postępuje zawsze tak, by jego stosunek do życia był nie tylko akceptowany przez rodzinne i rodowe otoczenie lecz również przyswajany, uznawany za „własny” przez tych, którzy będą jego następcami.

Podobny obraz seniora rodziny i rodu zarysowany w dwóch perspektywach czasowych dziadek–wnuk naszkicowany przez Zofię Szymanowską (będącą prawnuczką pierwszego i córką drugiego) wyłania się z „Opowieści o naszym domu”¹⁰. Dla potrzeb pełniejszego

zilustrowania problemu przytaczamy obszerny fragment tego pamiętnika:

„Gdy papa był młody, miał marzenia górne i chmurne.

Ukończywszy szkoły w Kijowie, postanowił wyjechać za granicę, aby się kształcić w naukach ścisłych, o których marzył zawsze.

Gdy miał już paszport zagraniczny w kieszeni, dziad jego zapisał mu testamentem Tymoszówkę z poleceniem, aby osiadł na roli i zabrał się do ratowania zadłużonego majątku.

Papa nie zawahał się ani chwili. Porzucił dalekie swe plany i, zacisnąwszy zęby, zabrał się do pracy wraz z mamą, która była młoda i piękna. – Kochali się oboje najmocniej i najwierniej i pracowali z radosną pogodą.

W niedługim też czasie majątek został oczyszczony z długów i odzyskał uprzednią wydajność.

W wolnych chwilach papa oddał się muzyce, do której miał wielki talent i zamiłowanie”¹¹.

Dla narratorki seniorem rodu był i dziadek i ojciec. Dziadek zaszczepił najbliższym szacunek do pracy, poczucie odpowiedzialności, przywiązanie do rodziny i miejsc rodzinnych. Ojciec zaś stając się spadkobiercą swojego dziadka pomnażał to wszystko wzbogacając równocześnie życie rodzinne o te wartości, które współuczestniczyły w kształtowaniu osobowości twórczej jego dzieci, m.in. jego syna Karola. Senior rodziny Szymanowskich wpływał nie tylko na charakter i kształt stosunków rodzinnych. Przez swój głęboki patriotyzm oraz pielęgnowanie polskości integrował wokół swojego domu bliższe i dalsze środowiska Polaków. „Kochali papę zresztą wszyscy: służba i oficjaliści, swoi i obcy.

Miał urok głębokiej dobroci, dowcipu i pogody. Był przy tym po profesorsku roztrągniony. Popełniał zabawne gafy, z których śmiano się dobrodusznie, gdyż niepodobna było obrazić się na papę. Każdy nieodwołalnie ulegał jego czarowi.

Papa, z dzieciństwa swego mający gorące wspomnienia z powstania, był wielkim patriotą i Tymoszówka, ten skrawek ziemi, zgubiony wśród dalekiej kozaczyzny, była kwitnącą wysepką polskości w szumiącym morzu pszenicznej Ukrainy.

Polacy (...) w domu naszym z radością odnajdywali swą polskość. Papa uświadamiał ich i polszczył jakoś niechący, bez wysiłku, nie narzucając nikomu swego zdania. Kochali papę po prostu i chcieli być do niego podobni”¹².

Jakże inny obraz pożądanego i powszechnie akceptowanego seniora i seniorki rodziny wyłania się z pamiętników chłopów. Oto jak Adam Bień opisuje swojego ojca i matkę: „Oboje rodzice byli niepiśmienni (...) Na tej ziemi gospodarowali. Ojciec kochał ów kawał własnego gruntu, zdobytego wielkim wysiłkiem, zapobiegliwością oraz mrówczą pracą, i był z niego dumny. (...) Celem jego pracy było zapewnienie bytu rodzinie. Ale chyba jeszcze więcej dbał o honor gospodarstwa: on musiał mieć najpiękniejsze konie, najwięcej krów, najwyższe plony, najlepsze narzędzia rolne. Właśnie w tym gospodarstwie zjawiała się najpierw młockarnia konna, młynek do czyszczenia zboża, siewnik (...) Ojciec był pracowity i nie znosił próżniaków. Odnosiło się to i do dzieci. Kochał jednak dzieci, więc wymagał od nich mniej niż od siebie, a od córek mniej niż od synów. (...) Do spraw publicznych ojciec miał stosunek nieufnego popańszczyźnianego pasywizmu (...) Matka, na pozór zwykła kobieta wiejska, była przecież zupełnie inna niż ojciec. Z jej szczupłej postaci biła taka powaga, jakby w genealogii swej miała senatorów”¹³. Całe życie Walenty zachował postawę godną. Swoim dzieciom wpoił wszystko to, co zapewniło im awans życiowy. Bień poszerza czasem swoją obserwację. Na tle rodzinnym prezentuje postęp swojej wsi i całej warstwy włościańskiej.

Z obrazem seniora chłopca opisanego przez Adama Bienia koresponduje podobny obraz przedstawiony przez Jana Składzienia¹⁴. Podobieństwo to jest tu zawarte w dwóch wymiarach

pamiętników. Po pierwsze w wymiarze formalnym i po drugie – w treści i jej zakresie. Należy dodać, że te dwa wymiary wzajemnie się przenikają. Pamiętniki chłopskie w swej strukturze są opisem „drog awansu społecznego”. Treść natomiast tych pamiętników koncentruje się na dwóch stałych zjawiskach życia chłopskiego: nędzy i pracy. Jan Szczepański łącząc w jedno te dwa wymiary pisze, że nie senior a dziecko jest osią krystalizującą formę, treść i wymiar ideowy pamiętników chłopskich, szczególnie drugiej połowy XIX i początków XX wieku. Znany socjolog pisze: „To, co we wspomnieniach jest opisem spokojnym, ale równocześnie porażającym w tym chłopskim stoicyzmie i chłopskim fatalizmie, to los dziecka chłopskiego przychodzącego na naukę rzemiosła do majstra, a równocześnie na posługacza wszystkich domowników, czeladników, starszych terminatorów, na kilka lat głodu, poniewierki, bardzo długiego dnia roboczego od świtu do późnej nocy. (...) Rzeczowo i spokojnie, przedstawia tę nieprawdopodobną cenę (Jan Składzień), jaką dziecko chłopskie płaciło za swój awans, i to nie ziemiaństwu, ale drobnomieszczaństwu”¹⁵.

Jan Składzień w pamiętniku przedstawia nie tylko swoją ciężką drogę awansu społecznego. Dobitnie wskazuje i pozytywnie ocenia wpływ rodziców na ukształtowanie jego osobowości: „Oszczędność u nas była wielka i od najmłodszych lat byliśmy przyuczani do pracy (...). Nie mając majątku, nie mogli go nam rodzice dać, ale za to dali nam dobre wychowanie, co z wdzięcznością wspominamy w życiu, a obcy z podziwem zaznaczali w różnych sytuacjach. Pamiętam, na przykład, zdziwienie notariusza, kiedy zgłosiliśmy się w sprawie spadkowej po śmierci ojca. Po wejściu do kancelarii oświadczyliśmy z miejsca, że nie rościmy sobie żadnych pretensji i wszystkie plony oraz nie rozpisana przez ojca za życia część pola zostaną przy najmłodszym bracie, Ignacym, który mieszkał z rodzicami w domu rodzinnym. Notariusz patrzył na nas chwilę, a po spisaniu aktu powiedział:

– Jestem wzruszony waszym wychowaniem. To ja sobie przeznaczyłem cały dzień na waszą sprawę, bo tutaj ludzie kłócą się o każdy nawet sprzęt domowy po zmarłym, a wy taką zgotowaliście mi niespodziankę. Dziękuję wam i życzę, żebyście się nadal tak kochali”¹⁶.

Dążenie do wpojenia dzieciom uniwersalnych wartości sprowadzonych do głęboko rozumianej treści pojęć: praca, rodzina, ojczyzna i wiara cechowało akceptowanych przez autorów wszystkich pamiętników seniorów rodzin chłopskich, rzemieślniczych i inteligentkich oraz rodów ziemiańskich. Uderzająco zbieżny był stosunek do „władzy boskiej”. Akceptowani seniorzy rodzin i rodów nie wypowiadali się na tematy doktrynalne. Przestrzegali obowiązków religijnych, systematycznie uczestniczyli w obrzędach kościelnych¹⁷.

W niektórych pamiętnikach rolę seniora rodziny i rodu podkreślano m.in. przez opisywanie dziejów takich rodzin, w których ze względów losowych lub innych zabrakło posiadającego autorytet ojca czy też dziadka. Szczególnie w pamiętnikach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia widoczne jest wiązanie pożądanego spadkobierstwa z autorytetem panującego nad całością spraw rodzinnych ojca. Matka była istotą kochającą, posiadała więc ograniczone możliwości zaszczepienia dzieciom trwałych wartości. W krańcowych przypadkach swoją miłością zaprzepaszczała wszystko to co było wcześniej wpojone. W pamiętniku Heleny Kunachowiczowej, ściślej w notatce z dnia 17 sierpnia 1856 roku znajduje się następujący zapis: „Byli tam (na przyjęciu w Lipowcu) także panowie Jadowscy Wincenty i Jan, obydwaj kawalerowie młodzi; ojca nie mają, tylko z matką się sądzą, mając swoją wioskę Pogorzyce”¹⁸. Na przyjęciu w Lipowcu był także niejaki Kozłowski. Pochodził również z rodziny, w której zabrakło seniora. Matka nie potrafiła wychować go właściwie. Autorka pamiętnika w lapidarnej notatce przedstawia degradację jego osobowości: „Pan Kozłowski jest siostrzeńcem p. Łackiej, miał lat 10, kiedy mu ojciec zmarł, rozpieszczony przez matkę, nie chciał się uczyć, wolał w domu łapać wróble, wykręcać, dokuczać Żydom,

później chodził tylko z fuzyjką, nie słuchając bynajmniej rad matki. I tak doszedł do lat 20 umiając zaledwie czytać i trochę pisać”¹⁹.

Autorzy analizowanych dzienników nie traktują seniora rodu w kategoriach mitologicznych. Zwracamy uwagę na fakt istnienia takich rodzin, w których senior nie posiada autentycznego autorytetu poza uświęconym przez tradycję autorytetem władzy. W takich sytuacjach oparciem dla rodziny staje się junior – syn. Jan Składzień odnotował wiele mówiący epizod z trzyletniego terminatorstwa w pracowni krawieckiej. Pewnego razu majster posłał go do sąsiada, by ten pożyczył mu pięć worków na żyto. Sąsiad zaprowadził chłopca do komory i powiedział: ”Przypatrz się i powiedz twemu panu, żeby i on kupił sobie worki i tak powiesił, a niech nie pożycza. Może łatwo dojść do tego, co ja, jak nie będzie sankami do Szmula często zajeżdżał”²⁰. Po powrocie J. Składzień opowiedział to wszystkowi majstrowi. Przytaczam obszerny fragment reakcji majstra i jego syna na to zdarzenie: „Wszyscy w domu śmiali się, a majster zachmurzony powiada po chwili: (...)

– Nieżyczliwy jest i bez wstydu! – A po chwili: Ale on to i prawdę powiedział, bo ile to worków byłoby za to, co się przepiło!

Potem poszedł sam do Żyda, któremu żyto sprzedał, na drugi dzień Żyd przyjechał ze swoimi workami i zboże zabrał.

Jak syn majstra dowiedział się o całym zajściu, uradowany powiedział:

– To dobrze, bo ojciec myślał, że tylko on mnie może nauki dawać, a tu znalazł się taki, co i jemu dał nauczkę!”²¹.

Nie będzie więc zbyt ryzykownym stwierdzenie, że wykazaliśmy powyżej: proza parafabularna jest źródłem prawd esencjonalnych, m.in. i dla historyka wychowania. Z różnego rodzaju dzienników, pamiętników, listów, kronik czerpać może „pełną garścią” informacje nie o klasach faktów lecz o konkretnych faktach rzeczywistych odnoszących się m.in. do obrazu seniora rodziny i rodu, które kształtowały relacje wewnątrzrodzinne.

2. „Senior” w relacjach wewnątrzrodzinkowych

Wskazanie na możliwość traktowania prozy parafabularnej jako odbicia określonych procesów wychowawczych (przede wszystkim ze sfery kształtowania osobowości) należy do najnowszych tendencji w historii wychowania i teorii źródła pedagogicznego. Najkrócej rzecz ujmując te nowe tendencje to dążenie do zejścia w głąb procesów pedagogicznych, czyli możliwie wszechstronne poza warstwę zbiorową, zespołową tych procesów. Proponuje się w tym celu szersze zajmowanie się dzieckiem i „ja” dziecka mniej zaś dzieci i „oni”. Każdy kto wychowuje czy też jest wychowywany chce coraz częściej wiedzieć o przemianach w zachowaniach jednostek, motywacjach, postawach, świadomości, wartościach charakterystycznych dla jednostek różnych epok i terytoriów. Tendencje w tym zakresie zmieniają stosunek przedstawicieli nauk pedagogicznych do źródeł. Coraz częściej lansuje się pogląd, że źródłem pedagogicznym może być „wszystko”. To „wszystko” przez kontakt z historykiem wychowania staje się „określoną strukturą informacyjną pozwalającą rozwijać w sposób niemal nieskończony swą moc poznawczą”²².

O znaczeniu seniorów w środowisku decyduje zakres i dynamika ich zewnętrznego funkcjonowania. Analizowane pamiętniki odnotowują wiele faktów świadczących o tym, że senior cieszący się autentycznym uznaniem rodziny stawał się siłą sprawczą rangi tej rodziny w bliższym a nawet dalszym środowisku społecznym. To głównie rodzina wywierała wpływ na środowisko, a senior funkcjonował tu głównie jako pewien mit posiadający siłę kulturotwórczą w szerokim zakresie. Kształtowaniu tego mitu sprzyjał najczęściej typowy wiekowi

podeszłemu spokój i rozwaga oraz umiejętność oceny otaczającej rzeczywistości z dystansu. Ponadto nie bez znaczenia była charakteryzująca danego seniora (seniorkę) dobroć i otwartość w stosunkach z ludźmi z danego środowiska.

Helena Kunachowiczowa podtrzymywała bardzo rozległe kontakty towarzyskie w swoim środowisku. Środowisko to miało swoje zalety, ale też i wady. Bardzo uciążliwą dla wszystkich wadą tego środowiska była skłonność do podchlebiania się i intrygowania nie mówiąc o plotkarstwie, a plagą jego była fanfaronada. Neutralizowała te niepożądane przejawy życia środowiskowego pani Kwaskowa z Morawicy: "Co też to za dobra osoba z tej Kwaskowej, im więcej ją poznaję, tym bardziej ją kocham; o, żebym ja choć w części była tak jak ona, to ją też wszyscy muszą kochać, co za godność w każdym jej słowie i ruchu, a jaka łagodna, jaka dobra; ile razy przyjadę z Morawicy, to mi tak smutno za nią, tak pragnę tej chwili, żeby być u niej, żeby ją choć parę godzin widzieć, nie wiem prawdziwie, jak się można tak przywiązać do zupełnie obcej osoby. Przeszłego roku byłam u niej ze cztery tygodnie, ale teraz, choć za każdym razem prosi mnie, żeby u niej zostać, zawsze się zrecznie wymówię, raz dlatego, że mając tyle zatrudnienia, nie mogę z domu odjeżdżać, a powtórnie nie lubię być z pannami S/tarzewskimi/, tak mi to przykro, że one umieją durzyć i korzystać z dobroci Kwaskowej"²³.

Autorka pamiętnika przedstawia niebezpieczeństwa jakie cychają na człowieka dobrego w takim środowisku. Intrygi, plotkarstwo dezorientują i ubezwłasnowolniają takiego seniora. Ograniczają jego wpływ na środowisko. Zamykają go w przysłowiowych czterech ścianach rodzinnego domu, by następnie izolować go od wszystkich. Taki los zgotowany został również pani Kwaskowej. Kunachowiczowa pisze: „Dawniej bardzo się kochały z Kwaskową (...) Emilia więcej przebywała u ciotki w Morawicy niż w domu, ale od czasu jak panny S/tarzewskie/ opanowały Morawicę i Kwaskową, wszystko się zmieniło. P. Zarębina rzadko tam bywa, bo czuje to, że Kwaskowa zupełnie dla niej inna jak dawniej, Emilka nigdy już w Morawicy nie zostaje, gdyż przykro jej to jest, że Kwaskowa więcej okazuje przywiązania dla panien S/tarzewskich/ niż dla niej, która będąc siostrzenicą i prawdziwie kochając Kwaskową, większe ma do tego prawo. (...) Jaga zazdrości Emilce, że idzie za mąż i tym bardziej, co może wygaduje na nią przed Kwaskową"²⁴.

Poza ojcem autorki dzienników właśnie Kwaskowa najwięcej miejsca zajmuje w notatkach Kunachowiczowej. Każde zdarzenie w rodzinie i w środowisku odnosi ona do pani z Morawicy. Pisze też, że również inne osoby z tego środowiska, włącznie z ojcem autorki darzyły Kwaskową wielkim szacunkiem. Była więc dla środowiska znaczącym autorytetem i wywierała niezależny wpływ na życie tego środowiska. Faktu tego nie przekreślają nawet intrygi i plotki, w które była ona uwikłana.

W pamiętnikach chłopów i rzemieślników autorytet seniora w środowisku posiada inny wymiar. Jeżeli w środowisku ziemiańskim i najemców autorytet seniora wypływał z postawy etycznej, otwartości charakteru, to w środowisku chłopskim o uznaniu decydowały głębokie więzy ze swoją warstwą społeczną i organizowanie tego środowiska do różnorodnych działań, które służyły chłopu i wsi. Koniec wieku XIX i początki XX stulecia zmieniają tradycyjne układy wiejskie. Przedtem ksiądz pochodzenia ziemiańskiego, drobnoziemiańskiego, bądź kupieckiego czy też rzemieślniczego był tą postacią we wsi, która posiadała największy autorytet niezależnie od wieku. W końcu ubiegłego stulecia następuje nieuchronny proces upodmiotowienia chłopstwa. Włóścianin przystępuje bardzo często w tych czasach do walki o odgrywanie decydującej roli w środowisku. Na kartkach pamiętnika Jana Składzienia odnajdujemy wiele przykładów potwierdzających te obserwacje. A co charakterystyczne – walka ta kończyła się najczęściej zwycięstwem włóścianina. Odnotowujemy jeden z takich przykładów:

„Ksiądz Kopernicki zaś przeciwny był moim planom z dwojakich przyczyn: nie chciał się wyzbyć Teresy Kacz²⁶ jako osoby oddanej kościołowi, po wtóre, przybywszy do Zawady zastał na stanowisku przewodniczącego Rady Szkolnej Miejscowej... włościanina! Dumny mieszczanin z Kołaczyn koło Jasła, czego nie omieszkiwał zaznaczać przy każdej okazji, nie mógł tego znieść. Był człowiekiem porywczym, miał ustawiczne zatargi z parafianami, każde jego kazanie to były osobiste wycieczki do coraz to innych znienawidzonych osób. Kończyło się to zwykle przykro dla niego. Zapalał się łatwo do różnych pomysłów, ale to był słomiany ogień, dlatego nie zrezygnowałem z przewodnictwa na jego rzecz, co początkowo miałem zamiar zrobić”²⁵.

Walka o szkołę była główną areną zmagania żywiołu chłopskiego z dworem i ze związaną z nim plebanią. Nie znaczy to jednak, że w innych dziedzinach życia wiejskiego taka walka nie odbywała się. Chłopi coraz częściej wyłaniali ze swojego środowiska seniora – przywódcę, który broniłby ich interesów: „Już około roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego tak w naszej, jak i w okolicznych gminach, gdy to zaczęto grunta dzielić na dobre, powstawały coraz częstsze procesy sądowe między ludźmi (...) Chcąc temu przeszkodzić wszedłem w kontakt z proboszczem Kopernickim i założyliśmy sąd rozjemczy, który wiele spraw spornych załatwiał, a ludność uniknęła strat i odzwyczajła się od pieniactwa. Przewodniczącym sądu wybrano mnie, z czego ksiądz Kopernicki znowu nie był zadowolony”²⁷.

Z tego wynika, że w środowisku wiejskim na przełomie wieków zaczął się liczyć taki senior, który po pierwsze był chłopem, po wtóre potrafił walczyć o sprawy chłopskie i po trzecie wreszcie zdolny był do osiągnięcia rozsądnego kompromisu.

Poszukiwanie w środowisku wiejskim przywódców spośród seniorów wy pływało z kilku źródeł: po pierwsze – „przywódca” chłopski musiał posiadać odpowiednie doświadczenie życiowe, po drugie – niezbędna w jego pracy była umiejętność nawiązania dialogu z dworem, plebanią i władzą, tj. odpowiednimi urzędami, po trzecie wreszcie – potrzebna tu była akceptacja całego środowiska wiejskiego, a więc różnych generacji tego środowiska. Decydującą rolę odgrywał też typowo chłopski światopogląd, głęboko tkwiący w tradycji. Wszystko to sprawiało, że środowisko wiejskie ze swej natury było konserwatywne, a tym samym szczególnie wzdłużczy i doświadczonej ludzi w podeszłym wieku. Przytoczone powyżej egzemplifikacje i wypływające z analizy tych egzemplifikacji sądy staną się bardziej czytelne po przytoczeniu obszernego fragmentu pamiętników chłopskich Adama Bienia: „Posiadanie ziemi nie jest celem samym w sobie. Ziemia chłopska nie jest „lokata kapitału”, nie jest atrybutem bogactwa ani władztwa. Ziemia jest przyrodzonym człowiekowi warsztatem pracy zależnej od słońca, od deszczów, od śniegów, od gradów, od mgieł, od wiatrów, od mrozów – od Boga. Chłop nie jest więc samowładnym panem. Jest sługą bożym: przez całe życie przymierza się do rytmu, do prawideł, ale również – kaprysów przyrody, do władczej, ale niepojętej woli Boga. Wykonuje z uporem i miłością niezliczone i nigdy nieskończone roboty – ciężkie, mozolne, brudne, żeby ziemia jego wydała plon. Tylko taka praca czyni z zagrody i rodziny chłopskiej komórkę, która spełnia swój przyrodzony obowiązek i nie pozostaje w tyle w powszechnym chłopskim współzawodnictwie pracy. Na zamierzchłej wsi dziewiętnastowiecznej trwa bowiem swoisty wyścig pracy, którego celem jest s u k c e s. Ale sukcesem nie jest bogactwo, nie luksusy, nie wymyślne ani wyszukane przedmioty, tylko morgi, budynki, płoty, bramy, studnie, krowy, konie, wozy, chomąta, maszyny, narzędzia – kwitnący stan gospodarstwa... Całą tę starożytną filozofię chłopską wielka rodzina Wiąckich i Bieniów miała we krwi”²⁸.

Aby wejść bliżej w przyczyny zjawiska uznawania autorytetu seniora w środowisku wiejskim, musimy sobie zdać sprawę z jeszcze dwóch aspektów tego problemu. Chłop senior

nie jest nosicielem autorytetu tylko przez to, że jest starcem. Ważną rolę odgrywa tu stopień zaangażowania osobistego w przeszłości i obecnie w sprawy życia wsi. Senior funkcjonuje w tym środowisku (pod warunkiem, że jest akceptowany) jako symbol przemian, które nastąpiły w przeszłości i realna siła postępu w teraźniejszości. Szczególnie wyraźnie możemy to prześledzić na tekście pamiętników Jana Składzienia i Adama Bienia.

Uwagi końcowe

W relacjach wewnątrzrodzinnych senior rodu ziemiańskiego, chłopskiego i rzemieślniczego tylko nieznacznie, jak już wspomnieliśmy, różnicował się środowiskowo. W relacjach zewnętrznych natomiast różnice są bardzo wyraźne. W środowisku dworskim i najemców autorytet seniora był na poły zmitologizowany i sprowadzony do roli swoistego katalizatora, balsamu; łagodził nie zawsze najlepsze obyczaje tego środowiska. W środowisku chłopskim i rzemieślniczym taki autorytet oparty był na twardych zasadach nowych reguł gry sił społecznych i politycznych, których celem był awans społeczny i kulturalny środowiska wiejskiego i rzemieślniczego.

PRZYPISY

- ¹R. Lubas–Bartoszyńska: *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*. Kraków WSP 1983 s. 6
- ²Ibidem, s. 10
- ³Kapitan i dwie panny. *Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*. Przygotowali do druku Irena Homola i Bolesław Łopuszański. Kraków 1980. Jest to zbiór trzech pamiętników: Heleny z Mieroszewskich Darowskiej, Józefa Patelskiego i Heleny z Kadłubowskich Kunachowiczowej.
- ⁴A. Bień: *Bóg wysoko dom daleko*, Warszawa LSW 1981
- ⁵J. Składzień: *Za ciasnym wydawał mi się ten zakątek*. Pamiętniki. Kraków 1982
- ⁶Z. Szymanowska: *Opowieść o naszym domu*. Kraków PWM 1977
- ⁷L. Boniewicz: *Na przestrzeni wieku*. Warszawa LSW 1979
- ⁸B.M. Puchalska: *Starość jako faza rozwoju człowieka W: Encyklopedia seniora*. Warszawa 1986 s. 57
- ⁹Kapitan..., op. cit., s. 241
- ¹⁰Z. Szymanowska, op. cit.
- ¹¹Ibidem, s. 27
- ¹²Ibidem, s. 28–29
- ¹³A. Bień, op. cit., s. 68–69
- ¹⁴J. Składzień, op. cit.
- ¹⁵J. Szczepański: *Przedmowa W: J. Składzień, op. cit., s. 7–8*
- ¹⁶J. Składzień, op. cit., s. 27–28
- ¹⁷Por.: A. Bień, op. cit., s. 72–75; J. Składzień, op. cit., s. 18, 75, 147, 148; *Kapitan i dwie panny*, s. 292–299.
- ¹⁸Kapitan..., op. cit., s. 236
- ¹⁹Ibidem, s. 234

²⁰J. Składzień, op. cit., s. 75

²¹Ibidem, s. 76

²²J. Topolski: Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym W: Dzieło literackie jako źródło historyczne (...). Warszawa 1978 s. 21

²³Kapitan..., op. cit., s. 245–246

²⁴Ibidem, s. 247

²⁵J. Składzień, op. cit., s. 144

²⁶Teresa Kacz była kierownikiem jednoklasowej szkoły. Po reformie szkoły i powołaniu czteroklasówki kierownikiem powinien być mężczyzna. Teresa Kacz utraciłaby zatem swoje stanowisko.

²⁷J. Składzień, op. cit., s. 150–151

²⁸A. Bień, op. cit. s. 112–113

Парафабульная проза как педагогический источник в исследовании семьи и её функционирование в среде (очерк проблемы)

Резюме

Целью этого исследования является просмотр содержания избранных записок личности сеньора (сеньорки), семейной или общественной среды и одновременно подчерчение его функций способствующих развитию культуры в широком понимании этого слова. Эти попытки были реализованы на базе текстов принадлежащих к широко понимаемой мемуарной литературе перелома XIX – XX вв. Они рассматриваются в двух аспектах: "Сеньор в мемуарных рассказах "внутри семьи", а также "Сеньор в рассказах вне среды".